

Ekologia wyzwaniem polskiej wsi nowego tysiąclecia

Jacek Janiszewski

Wyższa Szkoła Bankowa w Toruniu

Problematykę wyzwań stojących przed polską wsią nowego tysiąclecia można rozpocząć od anegdoty. W ostatnim czasie w jednym z gospodarstw wiejskich położonych w Królikowie wznowiono produkcję trzody chlewnej. Po śmierci właściciela przez blisko trzydzieści lat gospodarstwo leżało odłogiem i dopiero niedawno spadkobierca znalazł dzierżawcę, który tak, jak przed laty, zaczął w opuszczonych dotąd chlewniach hodować świnię. Wszystko zgodnie z obowiązującym prawem – jak relacjonowała „Gazeta Pomorska”, kontrole Sanepidu, służb ochrony środowiska, weterynarza powiatowego czy nadzoru budowlanego nie stwierdziły żadnych nieprawidłowości. A jednak mieszkańcy wsi przyjęli inwestora z wrogością. Założyli Stowarzyszenie „STOP dla Przemysłowego Tuczcu Świń w Królikowie”, by zablokować działalność – wydawałoby się – bardzo w warunkach wiejskich typową. Okazało się jednak, że po trzydziestu latach świnię mieszkańcom wsi przeszkadza [2].

Portal wirtualnapolska.pl opisał przypadek wsi koło Jeleniej Góry, w której krowy ma już tylko trzech rolników. Trzydzieści lat temu było ich osiemdziesięciu. Z 60 dostawców mleka został tylko jeden. Za to tylko przy głównej ulicy wybudowano około 40 eleganckich willi. Na jednego z ostatnich pracujących tam rolników złożono skargę, bo po przepędzaniu krow przez ulicę pozostały odchody, a właściciel eleganckiego auta pobrudził nimi oponę i zanieczyścił garaż.

Przytoczone przykłady można by uznać za zabawne, gdyby nie fakt, że ilustrują one pewną cywilizacyjną prawidłowość. Z dostępnych danych wynika, że jesteśmy jedynym krajem Unii Europejskiej, w którym zwiększa się liczba mieszkańców na wsi, a jednocześnie zmniejsza się liczba rolników [5]. Miejscowości wiejskie, w których sołtysem lub radnym zostaje aktor, pisarz czy przedsiębiorca zmieniają się w kontekście społecznym – stają się sypialniami wielkich miast, degradując tym samym dotychczasową pozycję rolnika. W wielu przypadkach wieś przestaje być postrzegana jako środowisko gwarantujące bezpieczeństwo żywnościowe państwa.

Nie tylko w tym kontekście oczywistym staje się fakt, że jedną z głównych cech rolnictwa nowego tysiąclecia staje się jego ekologiczny charakter. W coraz większym stopniu ekologia będzie warunkowała rodzaj produkcji, stopień jej uciążliwości nie tylko dla najbliższego otoczenia, ale dla całego środowiska. Uwarunkowania ekologiczne będą w coraz większym stopniu kształtowały działy produkcji rolnej, a także będą decydowały o tym, jaka działalność produkcyjna w rolnictwie będzie w Polsce dopuszczalna, a jaka nie. Czynniki ekologiczne będą w coraz większym stopniu decydowały o lokalizacji nowych obiektów produkcyjnych. Może to nieść za sobą poważne konsekwencje – coraz modniejsza wieś, zamieszkała przez ludzi z miast, wytworzy ogromny nacisk na marginalizowanie produkcji rolnej i – być może – w dalszej konsekwencji doprowadzi do wykluczenia społecznego rolników. Dziś wydaje się to abstrakcyjne, ale pamiętajmy, że mówimy o wyzwaniu w perspektywie całego tysiąclecia.

Zmiany ustrojowe, jakie dokonały się w naszym kraju po 1989 roku oraz wejście Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku

doprowadziły do rozwoju gospodarczego w skali niespotykanej dotąd w naszej historii. Zachowując krytyczny dystans do towarzyszących temu sukcesowi zjawisk negatywnych – w mojej ocenie nie jest powodem do chluby sposób, w jaki zagospodarowano, a w dużej części zmarnowano, produkcyjny i społeczny potencjał PGR-ów, ale to odrębny temat – niewątpliwym jest, że były to decyzje absolutnie przełomowe. Również dla polskiego rolnictwa. Z kraju niedoborów żywnościowych, karteek na cukier, kolejek pod sklepami mięsnymi staliśmy się państwem, przed którym stanął problem zagospodarowania nadwyżek żywności. Jak stwierdził prof. Jakub Kraciuk z Katedry Ekonomiki Rolnictwa i Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, mamy do czynienia z istotną zmianą stanu bezpieczeństwa żywnościowego krajów Unii Europejskiej oraz podstawowych parametrów determinujących poziom tego bezpieczeństwa. Kraje UE, w tym Polska, coraz skuteczniej spełniają wymogi najczęściej cytowanej definicji FAO, według której: *bezpieczeństwo żywnościowe zachodzi wówczas, gdy wszyscy ludzie, w dowolnym czasie, mają fizyczny i ekonomiczny dostęp do żywności, która jest bezpieczna pod względem zdrowotnym i zawiera optymalną ilość składników odżywczych, ponadto zaspokaja potrzeby pokarmowe i preferencje pozwalające na aktywny i zdrowy styl życia*.

Mając świadomość zawstydzających, ale ciągle w Polsce obecnych stref ubóstwa – nadal dla części dzieci z najuboższych środowisk bezpłatny obiad w szkole jest jedynym ciepłym posiłkiem, na jaki mogą liczyć – trzeba mieć świadomość, że stajemy się narodem odżywiającym się „zbyt dobrze”, nieracjonalnie, niezdrowo. Przy ocenie bezpieczeństwa żywnościowego państw w 2004 roku po raz pierwszy wzięto pod uwagę otyłość, rozumianą jako poziom masy ciała na osobę w zależności od wieku (wskaźnik BMI – Body Mass Index). Okazało się, że w tym zakresie jesteśmy w ścisłej europejskiej czołówce. W 2016 roku znaleźliśmy się w grupie europejskich państw, w których największy jest odsetek ludzi otyłych. Dwa lata temu problem ten dotyczył jednej czwartej Polaków (25,2%). Więcej osób z nadwagą mieszka tylko w Wielkiej Brytanii (28,1%), Czechach (26,8%), na Słowacji (25,7%) i w Irlandii (25,6%) [1].

Na szczęście tej negatywnej, bo mającej swoje poważne zdrowotne konsekwencje tendencji towarzyszy trend do zmiany obyczajów żywieniowych. Lawinowo rośnie liczba sklepów i restauracji oferujących tak zwaną zdrową żywność. W wielkomiejskich środowiskach młodych, zamożnych yuppie rozwija się moda na prozdrowotne diety: wegetariańską, wegańską, bezglutenową, niskocukrową itp. Rośnie więc zapotrzebowanie na produkty żywnościowe z gospodarstw ekologicznych. Są one wyraźnie droższe, ale też są coraz chętniej kupowane.

Wejście Polski do Unii Europejskiej zmieniło więc obyczaje i poglądy Polaków, a także ich nawyki żywieniowe. Ekologia jest, bez wątpienia, jednym z fundamentalnych elementów tych zmian. Stając się jednym z głównych trendów decydujących o ochronie jakości życia stała się także elementem walki biznesowej, politycznej i społecznej. Nowe tysiąclecie zmusza do tworzenia nieznanych wcześniej na taką skalę połączeń „wody z ogniem”, tzn. zachowania wielkości produkcji rolnej potrzebnej dla utrwalenia bezpieczeństwa żywnościowego kraju, zatrzymania biodegradacji naszego otoczenia oraz ochrony naszej narodowej tradycji. W coraz większym stopniu ekologia warunkuje rodzaj produkcji rolnej, wprowadza ograniczenia w zakresie jej uciążliwości dla otoczenia, a nawet kształtuje działy produkcji rolnej, które są w Polsce dopuszczone lub nie.

Najwyraźniej mogliśmy to zaobserwować w ostatnim czasie na przykładzie sporu dotyczącego zakazu hodowli zwierząt futerkowych. W ostatnich miesiącach osiągnął on swoje apo-

geum. Projekt ustawy ograniczającej radykalnie możliwości tej hodowli był obiektem zainteresowania najpoważniejszych lobbystów i środowisk ekologicznych. Olbrzymie kontrowersje wokół tego rodzaju hodowli są nie do końca zrozumiałe. Zwierzęta futerkowe są uznawane za zwierzęta gospodarskie w takim samym stopniu, jak bydło, świnie, owce, konie czy drób. W opinii specjalistów ferm zwierząt futerkowych nie zanieczyszczają środowiska bardziej niż hodowle innych zwierząt. Dlatego też wszelkie regulacje prawne odnoszące się do „zwierząt gospodarskich”, należy postrzegać także w odniesieniu do lisów, norek czy szynszyli. Dotyczy to zwłaszcza zagadnienia tak zwanego dobrostanu zwierząt. Jeden z publicystów „Gazety Finansowej”, w której w styczniu 2018 roku opublikowano bardzo interesujący raport pod hasłem „Ekobiznes”, zastanawia się: *Gdybyśmy patrzyli z perspektywy aktywistów walczących w ramach ekologicznych stowarzyszeń, to właściwie moglibyśmy zakazać większości hodowli zwierząt. Co zrobić z krowami? W końcu w wielu oborach też nie pachnie zbyt przyjemnie, kury pozostawiają po sobie wiele nieczystości – je też należy masowo uwalniać? Co z królikami, owcami?* [4]. Autorzy opracowania dowodzą, że nikt tak jak hodowcy nie jest zainteresowany prowadzeniem hodowli w jak najlepszych warunkach. *Im większa troska o dobrostan zwierząt, tym lepsza jakość futra i tym samym wyższa cena, za którą można sprzedać swój produkt. Przetrzymywanie zwierząt w złych warunkach po prostu nie opłaca się hodowcom. Przepisy regulujące prowadzenie w Polsce hodowli zwierząt futerkowych należą do absolutnie najbardziej restrykcyjnych na świecie i trudno spotkać tak daleko chroniące zwierzęta rozwiązania w innych krajach. Równać z nami może się tylko Dania i Finlandia – wszystkie inne kraje są daleko w tyle, jeśli mowa o ochronie zwierząt* [4].

Dobrostan zwierząt jest jednym z najistotniejszych elementów każdej profesjonalnej hodowli. Branża futrzarska w Polsce nie toleruje pseudohodowców i bezustannie dąży do ich wykluczenia z rynku. Polscy hodowcy zwierząt futerkowych rozpoczęli 22 kwietnia 2017 roku program „Otwarte Farmy”. Inicjatywa ta ma przybliżyć uczestnikom funkcjonowanie ferm zwierząt futerkowych. Inauguracja programu miała miejsce na terenie pięciu województw: wielkopolskiego, lubuskiego, lubelskiego, małopolskiego i zachodniopomorskiego. Farmy znajdujące się w tych regionach stanowią ponad 80% istniejących w Polsce.

Oceniając kontrowersje wokół hodowli zwierząt futerkowych warto zwrócić uwagę na to, kto zyskałby najwięcej na zlikwidowaniu tej gałęzi gospodarki. Z danych branży hodowców zwierząt futerkowych w Polsce wynika, że Europa jest światowym liderem produkcji skór norek. Według danych za 2016 rok [6], łączna produkcja tych skór na Starym Kontynencie stanowiła 53% produkcji globalnej w ujęciu wartościowym. Hodowla zwierząt futerkowych w Europie jest skoncentrowana w Danii, Polsce, Holandii i Finlandii. Stanowi to, odpowiednio: Dania – 23%, Polska – 11%, Holandia – 5%, Finlandia – 3% światowej produkcji skór zwierząt futerkowych. Łączna wartość eksportu polskich skór futerkowych w 2015 roku wynosiła 355 mln euro. Według innych źródeł sięga ona aż 2,5 mld złotych. Sprzedaż skór stanowiła odpowiednio 4% wartości całego polskiego eksportu produktów pochodzenia zwierzęcego i około 7% wartości całego eksportu produktów leśnictwa, rolnictwa i rybactwa. Branża hodowców zwierząt futerkowych zapewnia dochód dla około 10 tys. osób bezpośrednio zatrudnionych na fermach oraz dla około 40 tys. osób pracujących w firmach i podmiotach ściśle z nimi współpracującymi (m.in. produkcja drobiu, przetwórstwo mięsne, przetwórstwo rybne, produkcja pasz, sektor budowlany, inspektoraty weterynaryjne, naukowcy, handlowcy, futrzarze czy projektanci). Co istotne, na fermach znajdują również zatrudnienie osoby o niskich

kwalifikacjach zawodowych, często wykluczeni społecznie, nie mający możliwości podjęcia innej aktywności zawodowej.

Branża hodowców zwierząt futerkowych jest silnie związana z przemysłem przetwórstwa drobiarskiego, mięsnego i rybnego, dla których stanowi ważny element procesu utylizacji produktów ubocznych. Polscy producenci drobiu i przetwórcy rybni rocznie produkują 800 tysięcy ton odpadów zwierzęcych. Produkty uboczne są skupowane przez hodowców mięsożernych zwierząt futerkowych, a następnie przetwarzane na karmę. To naturalna metoda utylizacji, która przynosi dodatkowe zyski branży drobiarskiej i przetwórstwu rybnemu. Alternatywą jest utylizacja w procesie spalania – po likwidacji przemysłu futrzarskiego hodowcy drobiu i przetwórcy ryb będą zmuszeni do korzystania z usług zagranicznych firm utylizacyjnych. W Polsce 85% firm utylizacyjnych to kapitał zagraniczny. Szacuje się, że na likwidacji branży futrzarskiej firmy utylizacyjne zarobią od 500 mln do miliarda złotych rocznie. Tyle kosztowałoby niszczenie odpadów z uboju, które wykorzystują hodowcy [3].

Do walki z hodowcami zwierząt futerkowych lobbyści angażują ekologów. Nie tylko w Polsce. Często są to młodzi ludzie, którzy podejmują widowiskowe i chętnie prezentowane w telewizjach formy protestu z pobudek ideowych. Głęboko wierzą w słuszność idei, o które walczą i ja osobiście odnoszę się do nich z sympatią. Jest w nich wiele młodzieńczego idealizmu, ale też właściwej młodemu wiekowi naiwności. Zwróciłem kiedyś jednemu z nich uwagę na to, że walczy przeciwko pozyskiwaniu skór z hodowli, mając na nogach skórzane, modne buty typu adidas. Najczęściej jednak nie zdają sobie sprawy z tego, że są narzędziem w rękach zawodowych graczy.

Nie mamy jeszcze w Polsce do czynienia z tak radykalnymi działaniami ekoterrorystów, z jakimi spotkać się można w USA czy krajach Europy Zachodniej. Jednak zdarzają się pewne wyjątki. W Lubuskim grupa ekoterrorystów włamała się pod osłoną nocy na jedną z ferm i „uwolniła” kilkadziesiąt norek. Skazali je tym samym na śmierć. Wyłapane przez pracowników norki zostały uśpione, co ze względów sanitarnych jest w takich sytuacjach koniecznością. Nie wyłapane – zginęłyby. Hodowane w sztucznych warunkach norki nie są przystosowane do życia na wolności.

Są też przykłady działań bardziej drastycznych. W latach 2010-2011 rozgłos zyskała sprawa pseudoekologa, który zdetonował ładunki na trzech ambonach myśliwskich znajdujących się w okolicach Koźienic. Aktywista użył specjalnie przygotowanych ładunków wybuchowych, z których przynajmniej jeden, jak ustaliła Policja, zdetonowany został zdalnie za pomocą telefonu komórkowego, stwarzając tym samym zagrożenie dla życia i zdrowia osób mogących przebywać w pobliżu. Zatrzymanemu postawiono wówczas siedem zarzutów, w tym wyrabiania broni palnej, posiadania amunicji bez zezwolenia i niszczenia mienia w wyniku zdetonowania ładunków wybuchowych.

Specjalistyczne branże rolnicze zawsze korelowały z wykształceniem, tradycją i wielopokoleniowością. To najmałdrzejsi, najbardziej pracowici rolnicy tworzyli specjalizacje, a sąsiedzi i przyjaciele podglądali i naśladowali. Powstały enklawy hodowców świń, producentów kwiatów, warzyw, owoców itp. Bardzo łatwo to dostrzec w różnych miejscach Polski, jako wyraźne skupiska. Chrońmy je. Rozmawiajmy o lepszej, bardziej przyjaznej sąsiadom lokalizacji produkcji, której towarzyszy uciążliwy zapach. Dyskutujmy o technologiach umożliwiających prowadzenie produkcji żywności w sposób najmniej szkodliwy dla środowiska naturalnego. Twórzmy prawo sprzyjające zrównoważonemu rozwojowi, nie preferując żadnej ze stron. Traktujmy ekologię jako czynnik sprzyjający produkcji większej ilości zdrowej, coraz lepszej jakościowo żywności. Nie pozwalamy jednak na instrumentalne trakto-

wanie ekologii jako klucza, a może nawet wytrychu do walki o wielkie pieniądze. Według mnie to jedno z najważniejszych wyzwań stojących obecnie przed polską wsią.

Referat plenarny wygłoszony podczas LXXXIII Zjazdu Naukowego PTZ w Lublinie.

Literatura: 1. Forouzanfar M.H. i wsp., 2015 – Global, regional, and national comparative risk assessment of 79 behavioural, environmental and occupational, and metabolic risks or clusters of risks in 188 countries, 1990-2013: a systematic analysis for the Global Burden of Disease Study 2013. *Lancet* 386, 2287-2323. 2. Lewandowski A.,

2015 – „Na wsi świnia zawsze śmierdziało i śmierdzi”. A my w naszej wsi świń nie chcemy! (<http://www.pomorska.pl/wiadomosci/naklo/a/na-wsi-swiniawawsze-smierdzialo-i-smierdzi-a-my-w-naszej-wsi-swiniawie-chcemy,10685770/>; dostęp 15.08.2018). 3. Nowak A., 2018 – Fermy futerkowe. Jeśli nie my, to kto zarobi miliardy złotych? (<https://www.money.pl/gospodarka/wiadomosci/artukul/fermy-futerkowe-jesli-nie-my-to-kto-zarobi,101,0,2397285.html>; dostęp 15.08.2018). 4. Siemienas M., 2018 – Ekoterroryzm w Polsce – z ostatniej chwili... *Gazeta Finansowa* 19-25 stycznia 2018, s. 26. 5. Wilkin J., 2018 – Polska wieś 2018. Raport o stanie wsi. Wyd. Nauk. SCHOLAR. 6. Wpływ ekonomiczny branży hodowli zwierząt futerkowych na gospodarkę. PwC Polska Sp. z o.o., Warszawa, 2014.

Małe przeżuwacze w środowisku przyrodniczym i w kulturze

Tomasz M. Gruszecki, Andrzej Junkuszew

Uniwersytet Przyrodniczy w Lublinie, Instytut Hodowli Zwierząt i Ochrony Bioróżnorodności

Zaniechanie użytkowania rolniczego znacznych obszarów naszego kraju wpłynęło na przeobrażenia środowiska przyrodniczego, wyrażające się odmiennym kierunkiem i intensywnością przebiegu wielu specyficznych procesów biologicznych. Następstwa są wieloaspektowe, przy czym na czoło wysuwa się problem zubożenia różnorodności biologicznej. Należy podkreślić, że głównym zagrożeniem dla wspomnianych siedlisk, a w związku z tym dla występujących tam rzadkich gatunków flory i fauny, są naturalne procesy sukcesji wtórnej. Szata roślinna, a co za tym idzie całe tereny przekształcają się w bardziej złożone układy roślinne, takie jak zarośla czy lasy.

Przeciwdziałając tym niekorzystnym zmianom propagować należy zrównoważony rozwój umożliwiający zachowanie zróżnicowania na poziomie genotypów, gatunków i ekosystemów, określanego mianem bioróżnorodności. Osiągnięcie tego celu wymaga połączenia wiedzy z wielu dziedzin, począwszy od genetyki, gleboznawstwa, botaniki, zoologii, poprzez m.in. zootechnikę czy też gospodarkę przestrzenną.

Jest to możliwe poprzez stworzenie podstaw właściwego zarządzania wspomnianymi obszarami. Istnieje zatem potrzeba poszukiwań coraz doskonalszych rozwiązań łączących zarówno szeroko rozumianą ochronę przyrody, jak i mechanizmów jej finansowania, szczególnie że dotychczasowe poczynania w tym zakresie wiążą się z dużymi nakładami i krótkotrwałym efektem. Obniżenie kosztów ponoszonych na ochronę jest możliwe poprzez powrót, na tych obszarach, do wypasu zwierząt gospodarskich, takich jak owce, kozy, bydło czy konie. Jest to niezwykle istotne, gdyż na przykład utrzymanie muraw oraz łąk na terenach przyrodniczo cennych wiąże się z koniecznością okresowego odbioru biomasy, który jest istotnym czynnikiem decydującym o trwałości występujących tam zbiorowisk roślinnych. W wyniku zaniechania użytkowania wszystkie te siedliska ulegają degradacji.

Przywrócenie gospodarki pasterskiej jest możliwe dzięki zmianie stanowiska w sprawie szkodliwości wypasu na terenach przyrodniczo cennych. Do tej pory panował pogląd o niekorzystnym wpływie wypasu bydła lub owiec na przykład na

murawach kserotermicznych. Jednak w wyniku prowadzonych w ostatnich latach obserwacji stanowisko to uległo zmianie. Obecnie uważa się, że największymi zagrożeniami dla muraw kserotermicznych są: brak użytkowania pastwiskowego, ewolucja biocenotyczna oraz nagromadzenie martwej materii organicznej, prowadzące do zmian sukcesyjnych w siedlisku przyrodniczym oraz zmniejszenia różnorodności florystycznej zbiorowisk. W związku z tym, przywrócenie wypasu na tych terenach jest chyba jednym z najtańszych sposobów zapobiegania degradacji tych obszarów, umożliwiającym jednocześnie produkcję wysokojakościowej żywności przy wykorzystaniu zróżnicowanego składu gatunkowego runi. Jest to jednocześnie prosty sposób na podniesienie dochodów lokalnych społeczności, co jest niezwykle istotne ze względu na fakt, że większość terenów przyrodniczo cennych znajduje się na obszarach o stosunkowo niskiej zamożności zamieszkującej tam ludności. Rozwój gospodarki wykorzystującej lokalne tradycje związane z pasterstwem może być elementem pozytywnie wpływającym na wzrost gospodarczy regionu. Natomiast działania związane z zaniechaniem wypasu zwierząt na terenach przyrodniczo cennych mogą być czynnikiem w sposób znaczący ograniczającym lub w wielu przypadkach uniemożliwiającym wprowadzenie zasad zrównoważonego rozwoju na obszarach wiejskich.

Warto podkreślić, że obecnie obserwuje się i w najbliższych latach przewidywany jest dalszy wzrost zainteresowania konsumentów żywnością produkowaną na bazie surowców pochodzących m.in. od ras lokalnych. Omawiane tendencje są ściśle powiązane z poszukiwaniem przez konsumentów wyrobów charakteryzujących się wysoką jakością. Trend ten powoduje ciągłe i konsekwentne zwiększanie udziału wyrobów regionalnych w rynku żywności w całej Europie. Stwarza to szansę na rozwój ekonomiczny szczególnie dla regionów, gdzie warunki terenowe nie pozwalają na prowadzenie intensywnej produkcji rolniczej. Połączenie produkcji wyrobów tradycyjnych z wypasem kulturowym zwierząt oraz ochroną terenów przyrodniczo cennych pozwala na kultywowanie tradycji regionalnych, pomaga łączyć lokalną społeczność oraz wspomaga produkcję wysokiej jakości żywności. Doskonałym przykładem takich działań w naszym kraju są szczególnie tereny górskie. Produkowana na tych obszarach żywność tradycyjna jest powszechnie znana, a nazwy takich produktów, jak: oscypek, redykołka, bundz, żentyca czy bryndza, nie stanowią zagadki dla większości mieszkańców naszego kraju.

Analizując rolę jaką odgrywają przeżuwacze, zwłaszcza małe, nie można pominąć ich kulturowego znaczenia dla społeczeństwa. W strategii Unii Europejskiej rozwój obszarów wiejskich uwzględnia tzw. tożsamość regionalną, która jest ściśle powiązana z promocją tych terenów. Ważnym elementem sprzyjającym utrzymaniu tożsamości regionalnej są zwyczaje i tradycje związane z kulturą rolną na danym obszarze. Tradycje oraz zwyczaje ludowe związane szczegó-